

Bogdan Baran: Freddy Durkee

Prowokacja formą wydaje się formą walki z formą. Ci którzy nie uwierzyli minom Gombrowicza, skłonni są robić mu gębę i to taką, przeciw której walczył. I tak się dziś właśnie dzieje. Gombrowicz-wieszcz, Pisarz, Mędrzec – pisze Bogdan Baran w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Gombrowicz. (Re)forma polskość”.

Skąd wziął Gombrowicz tytuł swojej powieści?

Jak sądzisz, kogo spotkałem wczoraj wieczorem w restauracji De Luxe? Starego Freddy Durkee, subiekta od pana Monse-man, u którego kiedyś pracowałem[] (Sinclair Lewis, Babbit)*

Powieść Lewisa ukazała się w USA w 1922 roku, w latach trzydziestych Lewisa w Polsce obficie tłumaczono, jako że był to pierwszy amerykański Nobel literacki (1930). Myli się Sandauer, twierdząc, że Gombrowicz powiedział mu, iż tytuł pochodzi od nazwiska bohatera powieści Wellsa (faktycznie, słowa „Wells” i „Lewis” są fonetycznie podobne).

Kim jest u Lewisa Freddy Durkee? Otóż początkowo był on marnym subiektem, który potem trafił na przyspieszone kursy płynnej wymowy i eleganckich manier u profesora W. F. Peeta (Peet a Pimko?). Po

kursach Freddy to już nie ten człowiek. Peet zrobił z niego causera i eleganta, który ma teraz pieniądze i zaszczyty. Idzie w górę. Dzięki czemu? Nabył Formy.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaż darowiznę w dowolnej wysokości.

Lewis ironizuje na temat drobnomieszczańskiej formy Babbitów. Gombrowicz walczy z formą jako taką. W imię czego ta walka? Że jest to, jak chcą niektórzy, terapia, leczenie z Formy i Stereotypu? Czyżby Gombrowicza naprawdę obchodziło zdrowie czytelnika? A może jest to raczej próba wypowiedzenia własnej (i czytelnika) ożywczej „niedojrzałości”?

Moda na Gombrowicza-filozofa, Gombrowicza-ideologa zaowocowała licznymi rozprawami. Źródła, związki, inspiracje... Søren Kierkegaard jednego się obawiał: że będą go wykładać na uniwersytetach.

Właśnie Kierkegarda wspominam, bo według naszego Pisarza ten duński filozof dał początek dzisiejszej filozofii. Wraz z nim pojawiła się „egzystencja”, co dla Gombrowicza znaczy „indywidualna jedność i niepowtarzalność”.

No i był Gombrowicz ambiwalentny, sprzeczny, antynomiczny. A teraz został naukowo wyjaśniony. Teraz jest Ambiwalentny, Sprzeczny, Antynomiczny. Do nieprzyzwoitości Ubrany.

Cóż, on sam też siebie wyjaśniał. A kiedy Artysta zaczyna wyjaśniać swoje dzieło, zadaniu temu nie ma końca. Gombrowicz twierdzi, że sam dla siebie formy nie potrzebuje – a w formę popada. Jak to jest u niego z dialektyką formy?

U Gombrowicza występuje taka mniej więcej opozycja: forma, pozór, stereotyp z jednej strony, niedojrzałość, dziecięctwo z drugiej. Niedojrzałość jest tam – w przeciwstawieniu do formy czy gęby – wartością. Równolegle mamy inne opozycje: jednoznaczność idei – wieloznaczność praktycznego życia, konkluzywność teorii – sprzeczność sztuki, teoretyczność filozofii – działalność artysty jako „wyładowanie”.

Możemy teraz pójść pewną drogą, starym szlakiem paradoksu: „Ja sam dla siebie nie potrzebuję formy”. A więc cały ten podział, w myśl którego Gombrowicz jest „niedojrzałym” artystą, został przeprowadzony dla nas. Budując bowiem teorię, tworzę jakąś formę, przyprawiam rzeczywistości gębę. Niedojrzały przybiera zawsze jakąś formę wobec dojrzałych – po to żeby go w ogóle dojrżeli, czyli żeby on dojrzał do dojrzenia go. Jaką formę przybiera „niedojrzały” Gombrowicz? Mówi: jestem niedojrzały. Jestem Artystą. A wy jesteście Dojrzałi. Jednakże treść wypowiedziana przez niedojrzałego musi być niedojrzała. Czy zatem możemy ufać niedojrzałemu? Dojrzały nie może. A więc ja, Bogdan Baran, sama Dojrzałość, Forma (i Stereotyp) nie wierzę niedojrzałemu Gombrowiczowi. W co nie wierzę? W to że on niedojrzały, a ja dojrzały.

Rozważajmy dalej: dlaczego w ogóle Gombrowicz jest „artystą”? To właśnie przez Gombrowiczową systematyzację został powołany do życia ktoś taki jak „artysta” czy „teoretyk”. Istnieją oni, by tak rzec, na mocy teorii. Teorii ustanowionej przez artystę właśnie. Artysta steoretyzował rzeczywistość, ale z tej racji jego teoria ex definitione nie obowiązuje ani jego, ani rzeczywistość.

*Przeciwieństwem formy nie
jest treść, lecz prawda, całość*

A teraz nachodzi
mnie myśl
szatańska: jeśli
Gombrowicz nie jest
Artystą, lecz

Filozofem? A więc Dojrzałym Teoretykiem? To logiczne, bo skoro nie obowiązuje go własna teoria, na mocy której jest artystą, czyli Sprzecznym, to może nie jest artystą? Jeśli jednak jest teoretykiem, to należy uwierzyć temu, co wygłasza przeciw teoriom i ideom. Jako teoretyk unicestwia siebie-teoretyka. Tu więc znów osobliwy jakiś *circulus vitiosus*, w którym teza nie tyle dowodzi przesłanki, ile raczej sama się jej pozbawia.

Do całej listy różnych zabawnych paradoksów można by więc dołączyć paradoks Gombrowicza, który wyklada się krótko jak następuje: Czy Gombrowicz jest Teoretykiem, czy Artystą? Jeśli jest artystą, to jest spreczny, ale swoją sprzeczność wypowiada, teoretyzuje na jej temat. Zatem nie jest artystą. Jeśli jest teoretykiem, to na mocy zbudowanej przez siebie teorii musi uznać, że teoretyczność wiedzie do nieprawdy. Zatem nie może być teoretykiem.

Jak w ogóle Gombrowicz pojmował sprzeczność? Nie tyle może jako stricte logiczną, ile raczej jako wielość, która dopiero swą całością składa się na prawdę. W tym to sensie prawda wyrażona sztuką jest „sprzeczna”. Z kolei Forma oznacza tu brak owej pełni, jednostronność. „Kompleks polskości” to Forma. Przeciwnością formy nie jest treść, lecz prawda, całość. I znów powraca nam paradoks: niemożność teoretycznego wypowiedzenia tego charakteru natury formy, teoria bowiem też jest formą.

No i jeszcze jedno *pas* w tej Operetce Formy (Gombrowicz: „jesteśmy tańcem”): czy samego myślenia w kategoriach formy nie należy zdemaskować jako formy właśnie? Przepastne wyżyny antynomii.

Prowokacja formą wydaje się formą walki z formą. Ci którzy nie uwierzyli minom Gombrowicza, skłonni są robić mu gębę i to taką, przeciw której walczył. I tak się dziś właśnie dzieje. Gombrowicz-wieszcz, Pisarz, Mędrzec. On sam twierdził, że wszedł do literatury kuchennymi drzwiami, ale czy my możemy mieć pewność, że istotnie chciał przejść z kuchni do salonu? Czy rzeczywiście wszystko to były prowokacje (czyli coś, za czym coś innego się „kryje”), czy może raczej „czysta forma” – co nie znaczy „pusta forma” – igranie z formą? Dzieło Gombrowicza, jak każde inne dzieło, dopuszcza interpretacje, ale nigdy nie wskaże sobą tej właściwej.

Jeśli jednak przyjąć, że według Gombrowicza formę można zwalczyć tylko formą podniesioną ostentacyjnie do potęgi, to podmiot walki z formą wystawia się na destrukcję, na niewiarygodność. Jednolita egzystencja „Gombrowicz” znika i zostaje podana „na drobno”, w

cytatach. Raz wyzwolona sprzeczność i prowokacja niczym lawina porywa wszystko w regres do nieskończoności. Możemy teraz dumać i rozmyślać: Kim właściwie jest Gombrowicz z *Dziennika*, sobą, czy formą siebie? Jeśli Gombrowicz powiedział, że on to czy tamto, to wierzyć mu, czy nie? Skoro wszystko jest w jakiejś formie, to zakwestionowanie formy niszczy wszystko, także autora. Niszczy w imię pełni prawdy. Oto – wcale nie niewinna – gra, w jaką gra Gombrowicz.

Paradoksy logiczne, jakie się tu piętrzą, wydają się ledwie bladym echem dramatu dziejącego się w Gombrowiczu-człowieku. Dramatu wcale nie paradoksalnego i wcale nie „do śmiechu” – choć na śmiech i farsę wystawionego.

Bogdan Baran

Tekst pochodzi z miesięcznika „Znak” z 1984 r.

[*] „Who do you think I ran into the other evening at the De Luxe Restaurant? Why, old Freddy Durkee, that used to be a dead or-alive shipping clerk in my old place”.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego